

AIDE - MEMOIRE

Pobyt w Rzymie Kardynała Prymasa pozwolił jeszcze wyraźniej dostrzec tę szczególną sytuację polityczną, w jakiej znajduje się Polska, w której stoją wojska sowieckie. Mimo iż ogromna większość narodu - poza drobnymi grupami "intelektualistów" - pragnie oderwania się od bloku sowieckiego i od Rosji; mimo iż postępujący rozkład bolszewizmu umniejsza siły Sowietów, szczególnie w dziedzinie możliwości politycznych; mimo gotowości niektórych państw do popierania ruchu niepodległościowego w Polsce; mimo, słowem, niektórych sprzyjających warunków - nie ma w Polsce możliwości rozwoju dla ruchu niepodległościowego. Główną przyczyną tej niemożliwości jest czujność moskiewskich ekspozytur na wszelkie ruchy, które nie będąc "budownictwem socjalizmu" były by dla tych ekspozytur konkurencyjne i niebezpieczne.

Drugim powodem tej niemożliwości by w Polsce dążenia do niepodległości rozwijały się i konkretyzowały jest obawa - poniekąd słuszna - przed krwawą represją, na którą stać Sowiety mimo osłabienia politycznego; ta "obawa przed powtórzeniem wypadków węgierskich" jest tak silna, szczególnie u czynników odpowiedzialnych, że niektóre z nich uważają za jeden z głównych swych obowiązków hamowanie ruchów niepodległościowych dla uniknięcia nowej rzezi. Wytrzebiecie i zanemizowanie klasy inteligencji poczuwającej się do odpowiedzialności za przyszłość narodu znacznie zmniejsza możliwości organizacji ruchu niepodległościowego.

Fałszywa "wolność październikowa" zwodzi przez złudną "libertas murrurendi" wielu z tych, którzy nie umieją odróżnić swobód osobistych od niepodległości narodowej.

Wielu ludzi, którzy byli by gotowi do walki o niepodległość, znajduje upust dla swoich dążeń i energii w zabiegach i walkach o pozyskanie i rozszerzenie niezbędnych dla życia narodu praw jednostek i praw Kościoła, tracąc z oczu, czasami tylko chwilowo, niezbędną dla jednostek a nawet i dla pełnego rozwoju Kościoła, niepodległość.

Wreszcie - i jest to może jedna z najważniejszych przyczyn - skrajna nędza ogromnej większości mieszkańców Polski zmusza ich do codziennej pogoni za chlebem powszednim, pozbawiając ich sił i czasu potrzebnych dla organizacji ruchu niepodległościowego.

Można by prawdopodobnie znaleźć i inne jeszcze powody dla paradoksalnego na pozór zjawiska: naród, który w przytłaczającej większości niepodległości pragnie i do niej dąży - nie może, na skutek narzucanych warunków zorganizować ruchu niepodległościowego we własnym kraju.

Nie możemy sobie wyobrazić by w okresie "wolności październikowej" można było w Polsce dyskutować nad zagadnieniami niepodległości lub nad sposobami jej osiągnięcia.

Jest przy tym rzeczą niewątpliwą, że okres postalinowski - jak po każdym z kolejnych wielkich carów narzucających Rosji swoje ideały - zbliże się ku okresowi anarchy, ku okresowi powtarzającym się w Rosji okresom "smuty", kiedy zagarnięte przez nią obszary mają szanse oderwania się od niej i uzyskania niepodległości. Jest to szansa realna i naród polski, jeżeli chce dalej istnieć, musi się z nią liczyć i do niej przygotowywać.

Sam fakt, że organizacja walki o niepodległość jest niemożliwa w Polsce, wskazuje na zadanie tych wszystkich Polek, którzy się znaleźli poza jej granicami. Jest to jedno z zasadniczych zadań tych wszystkich szczególnie, którzy po układzie Jałteńskim nie powrócili do Polski lecz zostali za granicą ze świadomą wolą dalszego prowadzenia walki o niepodległość. Im mniejsze są możliwości dla prowadzenia tej akcji w kraju, tym bardziej wyraźnym staje się obowiązek prowadzenia jej poza krajem przez wychodźstwo polityczne.

Zadania, jakie stoją przed wychodźstwem politycznym, są dwójakiej natury. Po pierwsze jest zadaniem wychodźstwa mówienie za tych, którzy w kraju nie mogą podnieść głosu: prawie absolutna całość narodu polskiego pragnie odejścia wojsk rosyjskich, pragnie niepodległości, choć

107

nikt tego w kraju powiedzieć nie może. Tylko my, za granicą, możemy wszędzie, głośno, przy każdej sposobności, dawać wyraz temu pragnieniu całego narodu. Nie należy sądzić, że chodzi tu tylko o słowa, czyli o rzecz stosunkowo błażą, że nie ma wielkiego znaczenia czy będą one wypowiedziane, czy też pozostaną wewnątrz nas. Tak nie jest. Opinia publiczna ma coraz większy wpływ na bieg dziejów świata i gdyby ona doszła do przekonania, że Polacy niepodległości nie pragną, że Polacy pogodzili się z okupacją, że dogadza im taki, jaki mają "sojusz z Moskwą" - to nasze szanse na odzyskanie niepodległości były by przez sam ten fakt znacznie umniejszone.

Naszym obowiązkiem jest by rządy, parlamenty, narody całego świata wiedziały, że Naród Polski z obecnym stanem zależności od obcej ze wszystkich względów potęgi się nie godzi, że przeciw niej, nie mogąc protestować bezpośrednio w kraju, przez nasze usta protestuje.

Pozostaje jeszcze inna sprawa: sprawa organizacji, która by w odpowiedniej chwili mogła wyłonić ośrodek dyspozycyjny do walki czynnej o niepodległość, gdy ta walka ze względu na proporcje sił będzie możliwa. Nie chodzi tu o tak ponętne dla niektórych mentalności "pochwylenie wkłady". Należy sobie zdawać sprawę z faktu, że taki ośrodek dyspozycyjny może powstać tylko na miejscu walki i że zadaniem wychodźstwa nie jest stworzenie warunków, w których by taki ośrodek mógł powstać; równoczesnym zadaniem będzie dostarczenie temu ośrodkowi środków do walki, m.i. aparatu do działania na terenie międzynarodowym.

Nie należy zapominać o trzeciej dziedzinie, w której naród, skrepowany w kraju, musi działać ze granicą przez wychodźstwo. Jest to dziedzina myśli. Od października żelaz, przynajmniej pozornie, nacisk reżymu na myśl polską: nie trzeba się jednak ludzi, by nie była ona dalej w obcościach. W dziedzinie myśli naród polski poniósł niepowetowane straty chociażby w postaci demoralizacji wielu uczonych, którzy pod presją reżymu stalinowskiego głosili kłamstwa i przyzwyczaili się do ich głoszenia. Wyrównanie tych strat, szczególnie w dziedzinie myśli historycznej w postaci prostowania narzuconych kłamstw, w postaci przygotowania nowego zastępu niezależnych poszukiwaczy prawdy - jest jeszcze jednym z zadań wychodźstwa.

Akcja dyplomatyczna, organizacyjna, naukowa - oto trzy dziedziny, w których wychodźstwo musi działać, zastępując pozbawionych możliwości działania ludzi w kraju.

Pozostaje jeszcze jedna dziedzina - dziedzina pomocy materialnej. Jeżeli mogą być wątpliwości czy wychodźstwo spełnia swoje zadania w innych dziedzinach - to w tej wątpliwości nie ma. Ilość "paczek" wysyłanych do Polski, choć oczywiście nie może zaważyć na bilansie gospodarczym narodu, w każdym razie przyczynia się do utrzymania jedności uczuciowej z krajem; a jest prowadzona z wyczerpaniem wszystkich możliwości wychodźstwa.

Ta akcja - gwałb przez się słuszna, nie powinna jednak przeszkaniać walki o niepodległość. Część wychodźstwa - szczególnie tej, która wyjechałszy z Polski przed rokiem 1939 nie jest emigracją polityczną, zapomina o potrzebie środków nie tylko na akcję "paczkową", ale równocześnie na akcję dyplomatyczną, organizacyjną i naukową. Jeżeli "Skarb Narodowy" nie potrafi - dla jakichkolwiek powodów - temu zadaniu sprostać, to należy obmyśleć inne sposoby uzyskania środków na te akcje.

Raz jeszcze - jeżeli, jak to się stało widocznym podczas pobytu za granicą Kardynała Prymasa - prowadzenie akcji niepodległościowej w kraju nie jest możliwe - to obowiązek jej prowadzenia i znalezienia potrzebnych na to środków, spada na wychodźstwo.

Rzym, dnia 4 lipca 1957.